

"Wolny" handel zabija rolników w Indiach

23 kwietnia 2009

„Jeśli pragniesz przekształcić świat w globalną wioskę, będziesz musiał najpierw zlikwidować wszystkie wioski istniejące” – brzmią słowa pendżabskiej piosenki. Proces likwidacji wsi – ostatniej deski ratunku rozwijających się gospodarek – już się rozpoczął. Rolnicy w szybkim tempie znikają z pejzażu gospodarczego USA i Unii Europejskiej – teraz przyszedł czas na kraje rozwijające się. Nie ma nic dziwnego w tym, że kraje rozwijające się są zmuszone stawić czoła bezprecedensowemu atakowi ze wszystkich możliwych kierunków. Wszak świat musi zostać zmieniony w jedną, wielką globalną wioskę. Społeczne, ekonomiczne i polityczne wstrząsy, które towarzyszą gwałtownej transformacji i integracji wsi na poziomie globalnym zdeterminują przyszłość Indii, na których terenie znajduje się ok. 600.000 wsi – co stanowi prawdopodobnie największe ich skupisko na świecie. Indie to jej wioski.

U podłoża brutalnej rzeczywistości ekonomicznej i prawdopodobnie najbardziej poniżającej formy w jakiej przejawiają się światowe nierówności, jest fakt, że bydło w bogatych krajach pasie się kosztem kilkuset milionów indyjskich rolników. Gdy po raz pierwszy porównałem poziom życia zachodniej krowy z poziomem życia indyjskiego rolnika, nie zdawałem sobie sprawy, że wywoła to takie poruszenie wśród, przynajmniej niektórych, głównie nurtowych ekonomistów i polityków. Unia Europejska dopłaca dziennie do każdej krowy 2,7 dol., natomiast Japonia jeszcze więcej, bo 8 dol., gdy tymczasem 77 proc. mieszkańców Indii żyje za mniej niż pół dolara dziennie.[1]

Ścieżka wzrostu gospodarczego prowadząca do tak uderzających nierówności prowadzi przez hasło wolności gospodarczej. Dla

bogatych krajów skupionych w OECD (Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju) wolność oznacza „wolne” rynki oraz „wolność” handlu i inwestowania. Wolność w tym znaczeniu umożliwia amerykańskiemu kapitałowi globalne działanie na takich warunkach, jakie mu odpowiadają, gdzie mu odpowiada i kiedy mu odpowiada. Wolność w tym przypadku oznacza usunięcie demokracji w cień, zagarnianie zasobów naturalnych oraz deptanie praw ludzi niemal na całym świecie w prostym celu – aby bogaci zostali nadal bogatymi.

Przetrwanie świata korporacji zależy od sukcesu „wolnego” handlu i inwestowania. Nie dotknęło to żadnego innego sektora bardziej niż rolnictwa. Od 1995 r., kiedy powstała Światowa Organizacja Handlu (WTO), rolnicy na całym świecie są poddani ogromnej presji. Nie mają pewności, jakie produkty zagraniczni rolnicy postanowią sprzedać na rynku po sztucznie niskich cenach dumpingowych. Rolnicy ci padli ofiarą „wolnych” rynków, które powodują niesprawiedliwą liberalizację handlu, co odbiera im środki do życia.

Paradygmat wolnego handlu bardzo sprytnie przeciwstawił sobie rolników jednego kraju rolnikom innego kraju. Rolnicy z Jamajki obawiają się taniego importu nabitka z Wielkiej Brytanii; Filipińscy rolnicy z lękiem spoglądają na import taniego ryżu z USA; Indonezyjscy rolnicy obawiają się taniego ryżu z USA i Wietnamu; Amerykańscy sadownicy obawiają się importu tanich jabłek z Chin; tymczasem Indyjscy rolnicy boją się taniego oleju jadalnego z Indonezji, Malezji, Brazylii i Argentyny oraz taniej herbaty ze Sri Lanki... tę listę można ciągnąć bez końca.

SAMOWYSTARCZALNOŚĆ ŻYWNOŚCIOWA

Czterdzieści lat temu indyjska premier Indira Gandhi postanowiła wydać znaczek pocztowy mający na celu upamiętnienie rekordowych żniw – zebrano wówczas 17 mln ton pszenicy, co stanowiło wzrost o 5 mln ton w stosunku do najlepszych dotychczasowych zbiorów. Było to o tyle wspaniałe

osiągnięcie, że stanowiło wielki przełom w kontekście braków żywnościowych jakie wystąpiły w latach 1965-66. Wydarzenie to stało się fundamentem tzw. „Zielonej Rewolucji”. Doprowadziła ona do okresu samowystarczalności żywnościowej, a w konsekwencji do prawdziwej suwerenności kraju.

Zielona Rewolucja przeszła do historii. To, że po uzyskaniu niepodległości Indiom udało się wreszcie wydostać z ciągłej zależności żywnościowej od pomocy zewnętrznej (tzw. okres „ship-to-mouth economy”) zawdzięczały kombinacji kilku czynników: silnej woli politycznej, aby uzyskać samowystarczalność żywnościową, prężnemu środowisku naukowemu, planowej polityce protekcjonistycznej, a nade wszystko oddanej sprawie społeczności rolników.

Dziś po 60 latach od odzyskania niepodległości przez Indie, gwałtowna zmiana kursu w krajowej polityce rolnej spowodowała powrót do sytuacji znanej ze wspomnianego okresu „ship-to-mouth economy”. Poświęcając rolnictwo na ołtarzu liberalizacji gospodarczej, rynek stał się jednocześnie nową mantrą w polityce rolnej. W wyniku tego import artykułów rolnych zwielokrotnił się w ciągu ostatnich lat. W okresie post-globalizacyjnym, pomiędzy latami 1996-97 i 2003-04, import wzrósł o 270 proc. jeśli chodzi o ilość i o 300 proc. jeśli chodzi o jego wartość[2]. Dla gospodarki opartej na rolnictwie, import żywności jest niczym innym, jak importem bezrobocia.

Indie w 2006 roku importowały 5,5 mln ton pszenicy, a w latach 2007-08 szacuje się, że importują kolejne 5 mln ton, co wskazuje na chęć integracji indyjskiego rolnictwa z gospodarką światową. Bez żadnej winy ze strony rolników, a także bez oznak braku mocy produkcyjnych, kraj stał się jednym z największych importerów pszenicy na świecie. Decyzja o jej imporcie jest niedorzeczna: rząd zezwala prywatnym przedsiębiorstwom rolnym kupować miejscową pszenicę po niskich cenach (prawdopodobnie najniższych na świecie), a następnie zezwala na import zagranicznej pszenicy po cenach znacznie

wyższych. Tak więc, wolny handel i towarzysząca mu polityka wtłacza kraj w zależność.

Podobna ogromna skala importu realizowana była w 1943 roku, podczas wielkiego głodu w Bengalu – najgorszej klęski głodu w historii świata. Szacuje się, że cztery miliony ludzi umarły wówczas z głodu i to w czasie, gdy nie było oznak załamania produkcji rolnej. Wygląda na to, że po 65 latach od tych wydarzeń, pod wpływem światowej polityki wolnorynkowej, Indie kroczą tą samą ścieżką. W momencie, gdy nie notuje się spadku produkcji, sektor prywatny gromadzi żywność. Ta żenująca sytuacja dotycząca pszenicy, prawdopodobnie powtórzy się w przypadku ryżu.

Od początku okresu liberalizacji gospodarczej, tj, od 1991 roku, odkryto mnóstwo nowych polityk industrializacyjnych. Po ugruntowaniu polityki, która zezwala na prywatną kontrolę wspólnych zasobów – wody, bioróżnorodności, lasów, nasion, rynków rolnych oraz kopalin – rządy postanowiły położyć kamień węgielny pod tzw. „politykę wyjścia” dla rolników. Wszystkie te inicjatywy, stanowiące cechy charakterystyczne modelu neoliberalnego, które promują prywatyzację zasobów naturalnych, przejmowanie ziemi uprawnej, integrację indyjskiego rolnictwa ze światową gospodarką oraz wyprowadzają rolników poza sektor rolny, pogarszają kryzys. W 2000 roku rząd wprowadził prawo ustanawiające Specjalne Strefy Ekonomiczne, które są swego rodzaju eksterytorialnymi przestrzeniami w ramach których nie funkcjonują lokalne regulacje, taryfy, podatki oraz lokalna działalność handlowa. Celem jest zwiększenie poziomu inwestycji krajowych, przyciągnięcie zagranicznych inwestycji bezpośrednich (FDI) oraz promocja produkcji na eksport, co stanowić ma napęd dla wzrostu gospodarczego. Do czerwca 2007 roku, zaplanowano powstanie 500 takich stref, które wymagały przekazania na ten cel 41.700 hektarów gruntów, w większości doskonałej klasy rolnej.[3]

Inwestycje bezpośrednie wprowadzane są także w imię

podwyższenia poziomu technologicznego. 3 marca 2006 r., w mieście Hyderabad, uruchomiona została przez prezydenta Busha „Indo-US Knowledge Initiative in Agricultural Research, Education and Marketing”, która ma na celu rozpoczęcie drugiej Zielonej Rewolucji. Inicjatywa powstała bez wcześniejszego rozpoznania przyczyn stojących za obecnym kryzysem rolnym. Dwie amerykańskie korporacje, które mają swoich przedstawicieli w zarządzie „Indo-US Knowledge Initiative” – Monsanto i Wal-Mart, już zapowiedziały, że nie są zainteresowane badaniami i rozwojem, ale sprzedają swoich produktów.

Indie zostały znakomicie dostosowane do przyjęcia niechcianej przez nikogo i jednocześnie ryzykownej technologii genetycznej inżynierii roślin i zwierząt, która nie znajduje wielkiego popytu na świecie, i dzięki temu stanowią doskonałe wysypisko śmieci dla USA. W świetle produkcji rolnej związanej umowami, rolnictwa korporacyjnego, Specjalnych Stref Ekonomicznych, inwestycji bezpośrednich w obrocie produktami i gospodarstwami, oraz rozrostu agrobiznesu staje się jasne, że cała polityka rolna służy jedynie umożliwieniu prywatnej kontroli nad produkcją i dystrybucją żywności.

Międzynarodowe korporacje, uzbrojone w silne prawa własności intelektualnej i szkodliwe dla środowiska technologie, jak genetycznie modyfikowane uprawy, rozpoczęły działania na wielką skalę w celu przejęcia kontroli nad światowym rolnictwem. Produkcja i dystrybucja żywności powoli, ale systematycznie wpada w ręce trzech odmian globalnych konglomeratów – Monsanto/Syngenta, będącymi firmami specjalizującymi się w technologii, Cargill/ADM, które specjalizują się w handlu żywnością i wreszcie Wal-Mart/Tesco zajmujący się sprzedażą detaliczną. Sytuację tę napędzała logika, zgodnie z którą drobne rolnictwo stało się garbem dla kraju i im szybciej się on go pozbędzie, tym lepiej dla rozwoju gospodarczego. Zasady handlu i inwestowania są bardzo pomocne w utrwalaniu kontroli międzynarodowych korporacji nad

produkcją i dystrybucją żywności.

Reformy rolne wprowadzane są pod pozorem zwiększenia produkcji żywności i zmniejszenia ryzyka cenowego rolników. Ale tak naprawdę niszczą one zdolności produkcyjne gospodarstw wiejskich i wypychają rolników z pracy na roli. Wspomniane reformy, wprowadzone za pomocą poprawek do „Ustawy o Komitecie ds. Handlu i Produkcji Rolnej” (APMC), wspierają związywanie się umowami z korporacjami przez rolników, kontrakty terminowe na towary rolne, leasing ziemi, oraz bezpośrednie nabywanie produktów rolnych. W tej chwili, 16 stanów wprowadziło wszystkie lub niektóre poprawki do wspomnianej ustawy. Jednocześnie rząd stara się zlikwidować w najbliższej przyszłości obecny system publicznej dystrybucji żywności. Poprawki do tej ustawy są sposobem na związanie rolnictwa z rynkami za pomocą różnych instrumentów – w tym umów rolnych i rolnictwa korporacyjnego. System ten spowodował już załamanie w zakresie zaopatrzenia w pszenicę, co skończyło się tym, że kraj został największym na świecie importerem tego produktu. Spowoduje to wypchnięcie większości rolników poza tę gałąź gospodarki.

Rolnicy wszak, jak jest to wyrażone w powtarzanej nam mantrze, muszą zostać pozostawieni na pastwie sił rynkowych. A skoro są „nieefektywnymi” producentami, muszą zostać zastąpieni przez przemysł rolny. Tak więc już niedługo świat będzie miał dwa rodzaje systemów rolnych: bogate kraje będą produkować podstawowe produkty żywnościowe dla ponad 6 miliardów ludzi, natomiast biedne kraje będą skupiać się na „zbytkownych” uprawach jak pomidory, cięte kwiaty, groch, słoneczniki, truskawki, czy warzywa. Dolary, które kraje rozwijające się zarobią z eksportu tych upraw, będą następnie wydatkowane na zakup zboża z krajów rozwiniętych. Tak więc wróciliśmy do czasów ekonomii „ship-to-mouth”.

OPÓR PRZECIWKO WTO

Jeszcze przed powstaniem WTO 1 stycznia 1995 r. indyjscy

rolnicy stali w pierwszym szeregu międzynarodowej kampanii przeciwko niesprawiedliwym zasadom handlu, podczas mobilizacji przeciwko tzw. Projektowi Dunkela. (Artur Dunkel był przewodniczącym Komitetu Negocjacyjnego GATT ds. Handlu). Początkowo protesty dotyczyły wejścia wielkich międzynarodowych korporacji do indyjskiego sektora nasiennego. Protestujący domagali się zablokowania korporacyjnej kontroli nasion, która miała być wprowadzona za pomocą Porozumienia ws. Handlowych Aspektów Praw Własności Intelektualnej (TRIPS). Jednak w następnej fazie protesty przekształciły się w jedną z największych kampanii przeciwko paradygmatowi wolnorynkowemu.

Już w grudniu 1992 r. organizacja rolnicza Karnataka Rajya Rayota Sangha, pod przewodnictwem nieżyjącego już profesora M.D. Nanjudaswamy, zajęła biuro korporacji Cargill w stanie Karnataka. Protestujący wyrzucili z budynku wszystkie dokumenty i nasiona, jakie udało im się tam znaleźć. Splądrowanie biura firmy Cargill wywołało gwałtowny sprzeciw ze strony ambasady USA, co zmusiło premiera P.V. Narasimha Rao do złożenia bezwarunkowych przeprosin.

W marcu 1993 r., w New Delhi ponad 50.000 rolników zorganizowało wielką demonstrację przeciwko Projektowi Dunkela. Jedynie niewielu protestujących rolników było zaznajomionych z niuansami projektu w owym czasie, ale byli dostatecznie świadomi faktu, że przyjęcie tej propozycji im zaszkodzi. Liderzy tej kampanii, która została okrzyknięta jako „nasienna sajtagraha”[4], ostrzegli rząd, aby nie podejmował żadnych kroków, które mogłyby spowodować przejęcie kontroli nad nasionami przez korporacje.

Ruch przeciwko polityce rolnej WTO trwał nadal. Wziąwszy przykład z rolników związku zawodowe, organizacje pozarządowe i wiele innych organizacji społeczeństwa obywatelskiego wyszły na ulice. Stopniowo partie polityczne zaczęły zdawać sobie sprawę ze złożoności problemu i stawki o którą toczy się gra w trwających negocjacjach. W rezultacie skrót WTO stał się powszechnie znany w kraju. Ruch sprzeciwu wobec WTO rozlał się

po całych Indiach i zmusił partię wszelkich odcieni do zwrócenia uwagi na tę sprawę.

Przywódcy opozycji zaczęli bezustannie oskarżać rząd o niezwracanie uwagi na opinię publiczną i podejmowanie zobowiązań bez wzięcia pod uwagę zdania parlamentu. WTO stała się jednym z najbardziej kontrowersyjnych problemów związanych z handlem międzynarodowym, który zwrócił na siebie uwagę całego kraju. Stopniowo energia oddolnego ruchu została wciągnięta w ramy systemu politycznego. Byli premierzy, znane osobistości, pisarze i kilka masowych organizacji przyłączyło się do ogólnokrajowego ruchu.

Stanowisko Indii uległo usztywnieniu w ramach WTO, głównie dzięki temu wielkiemu ogólnokrajowemu poruszeniu. Indyjscy negocjatorzy, mając świadomość, że każdy ich ruch w centrali WTO w Genewie, czy podczas szczytów tej organizacji, jest uważnie obserwowany i skrupulatnie analizowane, muszą podczas rozmów brać pod uwagę interes swojego kraju. Jednakże spadek energii, który dotknął oddolne organizacje, pozostawia negocjatorom duży margines swobody w dokonywaniu ustępstw. Opór przeciwko WTO spowodował także powstanie nowych ruchów protestu przeciwko specjalnym strefom ekonomicznym, przejęciom gruntów oraz inwestycjom bezpośrednim w sprzedaż detaliczną żywności. Intensywność tych protestów spowodowała, że rząd musiał wprowadzić politykę rekompensat dla tych osób, które zostały wysiedlone podczas przejęć gruntów i stworzył grupę ekspercką, która ma zajmować się nadzorowaniem polityki związanej z podziałem ziemi.

Mimo to marsz ku liberalizacji gospodarczej nadal trwa. Od czasu zawieszenia negocjacji WTO w ramach tzw. „Rundy Doha” w połowie 2006 r., New Delhi jest poddawana presji, aby porzuciła linię twardej opozycji. Pascal Lamy, szef WTO, podczas częstych wizyt w Indiach, korzysta z każdej okazji, aby lobbować w interesie krajów rozwiniętych. Zdając sobie doskonale sprawę, że „twarda” postawa ministra handlu Kamala Nath ma na celu jedynie przekonanie naiwnych mediów, Lamy

wyraził się aż nadto jasno, że porozumienie w ramach rundy Doha musi zostać osiągnięte jak najszybciej. Co bardziej istotne – New Delhi stara się za wszelką cenę podpisywać bilateralne i regionalne Układy o Wolnym Handlu (FTA).

UKŁADY O WOLNYM HANDLU KOSZTUJĄ ROLNIKÓW ŻYCIE

Liberalizacja handlu wystawiła rolników w krajach rozwijających się na skutki rujnującej konkurencji, obniżenia cen oraz płac na wsi, a także zwiększenia bezrobocia.

Ok. 20 lat temu polityka rolna zaczęła ulegać zmianie, gdy Bank Światowy i Międzynarodowy Fundusz Walutowy zastrzegły, że udziela kredytu jedynie w sytuacji, gdy zostaną spełnione warunki dostosowania strukturalnego z różnorodnością upraw. W związku z tym, kraje rozwijające się zostały zmuszone do zniesienia dopłat do żywności, pomocy dla rolników, oraz do uelastycznienia prawa ograniczającego obszar posiadanej ziemi, co umożliwiło korporacjom na wejście do sektora rolnego. Proces przenoszenia produkcji podstawowych i kluczowych produktów żywnościowych do bogatych i zindustrializowanych krajów, został ostatecznie usankcjonowany dzięki WTO. Różnorodność upraw jest kolejną mantrą wmawianą krajom rozwijającym się. Wzmocnienie barier wokół silnie subsydiowanych przemysłów rolnych w krajach rozwiniętych, rzuca cień na przyszłość krajów rozwijających się. Z powodu tanich produktów rolnych zalewających kraje rozwijające się, świat wkrótce stanie się sceną największych przesiedleń w historii, nie z powodu wielkich tam czy projektów hydroelektrycznych, ale z powodu przemian w rolnictwie.

W przeciwieństwie do sytuacji w krajach OECD, indyjskie rolnictwo jest różnorodne i oparte na lokalnym bogactwie bioróżnorodności. Indie mają 260 rodzajów upraw każdego roku, podczas gdy w Europie i USA, nie więcej niż 30, z czego ok. 10 ma znaczenie handlowe. W Indiach, każda z tych 260 upraw stanowi źródło utrzymania dla milionów ludzi.

Dla kraju, który zamieszkuje niemal $\frac{1}{4}$ światowej populacji rolnej (niemal 650 milionów rolników), zrównoważone rolnictwo jest jedynym sposobem na zapewnienie środków do życia. Co prawda związek między samobójstwami rolników, a faktem taniego i dotowanego importu żywności, wymaga jeszcze dokładniejszego zbadania (rząd przyznaje, że w latach 1997-2007 ponad 150.000 rolników zostało zmuszonych do popełnienia samobójstwa, a co pół godziny popełniane jest kolejne), jest pewne, że spadające ceny importowanej żywności wywołują spadek cen krajowych i w wyniku tego zmniejszenie dochodów rolników.

Trwający impas w Światowej Organizacji Handlu, dał Indiom bodziec do przeorientowania polityki handlowej z polityki porozumień multilateralnych na bilateralne. Indie zaczęły rozważać możliwość zawarcia wszechstronnych porozumień o partnerstwie gospodarczym (EPA) z 16 krajami wschodnioazjatyckimi, w tym z 10 członkami Stowarzyszenia Krajów Azji Południowo-Wschodniej (ASEAN) – Chinami, Japonią, Koreą, Australią i Nową Zelandią. Dla Indii od 1992 r. bliskie związki z krajami wschodnioazjatyckimi stanowią priorytet. Od kiedy kraje rozwinięte zorganizowały się w regionalne bloki handlowe, dla Indii podstawowym celem jest budowa podobnych powiązań z naturalnymi sojusznikami w regionie.

Indie starają się także podpisywać ponadkontynentalne Układy o Wolnym Handlu. Wkrótce zostaną ustanowione dwustronne porozumienia handlowe z Unią Europejską, a niedawno rozpoczęły się także rozmowy z RPA i porozumieniem Mercosur, do którego należą Brazylia, Argentyna, Urugwaj i Paragwaj. Indie szykują się także do zawarcia preferencyjnych układów handlowych z Południowoafrykańską Unią Celną (SACU), do której należą RPA, Botswana, Namibia, Lesotho oraz Suazi.

INDYJSKIE POROZUMIENIA DWUSTRONNE

Układ o Handlu i Inwestycjach pomiędzy Indiami a UE, Indyjsko-Pakistański Układ Handlowy, Układ Handlowy pomiędzy Indiami a Bhutanem, Układ Handlowy pomiędzy Indiami a Bangladeszem,

Indyjsko-Chilijski Układ Handlowy, Indyjsko-Amerykańskie Forum ds. Polityki Handlowej, Azjatycko-Pacyficzny Układ Handlowy, Plan Działania ws. Strategicznego Partnerstwa Indie-UE, Wszechstronny Układ o Współpracy Gospodarczej pomiędzy Indiami a Republiką Singapuru, Ramowy układ z Chile, Indyjsko-Koreańska Grupa Badawcza, Ramowy układ z Radą Współpracy Krajów Zatoki Perskiej, Układ Handlowy pomiędzy Indiami a krajami Mercosur, Ramowy Układ z Tajlandią, Ramowy Układ z państwami ASEAN, Indyjsko-Afgański Układ Handlowy, Indyjsko-Amerykański Dialog Handlowy, Układ Handlowy pomiędzy Indiami a Sri Lanką, Indyjsko-Mongolski Układ Handlowy, Indyjsko-Nepalski Traktat Handlowy, Indyjsko-Chiński Układ Handlowy, Układ Handlowy pomiędzy Indiami a Malediwami, Indyjsko-Koreański Układ Handlowy, Indyjsko-Północnokoreański Układ Handlowy, Indyjsko-Cejloński Układ Handlowy, Indyjsko-Japoński Układ Handlowy. (Źródło: Indyjskie Ministerstwo Handlu, <http://commerce.nic.in>)

Powyższe dwustronne porozumienia i układy handlowe mają na celu w ciągu ok. 10 lat likwidację barier celnych i technicznych dla importu. Dostarczyły one gwarancji dla zagranicznych inwestorów i usługodawców. Obecne bariery dla przemysłu biotechnologicznego zostaną zniesione. Ustalono specjalne zobowiązania w zakresie prawa krajowego oraz w celu wprowadzenia przez rząd przejrzystych procedur zaopatrzenia, prawa o pochodzeniu towarów, a także sprawnego egzekwowania krajowego prawa pracy i w zakresie środowiska. Jednym słowem, usunięto wszelkie przeszkody, które mogłyby stanąć na drodze korporacjom.

Indyjscy rolnicy wciąż płacą za to wysoką cenę. W stanie Kerala w południowych Indiach, już od siedmiu lat trwa bezprecedensowy kryzys rolny. Ceny niemal wszystkich upraw przeznaczanych na rynek, w tym gumy, gwałtownie spadły, głównie w związku z polityką eksportowo-importową, będącą rezultatem liberalizacji gospodarczej i warunków narzuconych w ramach układów o wolnym handlu, a konkretnie Układami pomiędzy

Indiami a Sri Lanką, Indiami a Tajlandią oraz Indiami a Południową Azją. Wszystko to dzieje się w momencie, gdy ponad 80 proc. produkcji rolnej stanu Kerała jest przeznaczana na eksport.

W 2006 r. cła na olej jadalny zostały zredukowane trzykrotnie. Od tego czasu cena kopry, oleju kokosowego oraz świeżych kokosów gwałtownie spadła. W 2007 r. cła importowe na rafinowany olej palmowy zostały zmniejszone z 67.5% do 57.5%, natomiast na nieoczyszczony olej palmowy z 60% do 50%. W rezultacie rolnicy otrzymują przeciętnie jedynie 3,80 rupii za świeżego kokosa. Na rynku hurtowym cena kopry wynosi 3.200 rupii za kwintal (100 kg), a za olej kokosowy 4.750 za kwintal.[5] Jednocześnie import oleju kokosowego wzrósł z 7 291 ton metrycznych w latach 2004-2005 do 22 307 ton metrycznych w latach 2005-2006. Cztery miliony rolników zajmujących się uprawą kokosów w Kerali zostało dotkniętych wspomnianym wzrostem importu.

Także rezygnacja z dopłat eksportowych do pieprzu oraz zwiększenie liczby dni importu pieprzu ze 120 do 180 spowodowały kolejne zagrożenia dla rolników. Import pieprzu wzrósł z 2 186,3 ton w latach 1995-06 do 17 725,3 ton w latach 2004-05. Nie jest więc zaskakujące, że w dwóch regionach stanu Kerała gdzie uprawia się głównie pieprz i kawę jest największy odsetek wzrostu samobójstw. Niemal wszystkie uprawy Kerali – jak guma, pieprz, kardamon, imbir, kurkuma, kawa, herbata i wanilia – dotknie ten sam kryzys, który spotkał kokosy. Thomas Varghese uważa, że prawdopodobnie największym zagrożeniem dla upraw z przeznaczeniem na rynek stanowi Układ o Wolnym Handlu pomiędzy Indiami a krajami ASEAN. Zgodnie z tym układem Indie muszą radykalnie zmniejszyć cła na olej jadalny, pieprz, herbatę i kawę, sprowadzając je do zera w 2018 r.[6]

Kraje ASEAN domagają się także wciągnięcia na listę produktów bezcłowych większej liczby towarów rolnych. Nie zgodzili się z ofertą Indii, które chciały, aby cła na wspomniane wyżej cztery produkty rolne zmniejszone zostały stopniowo o 50 proc.

do 2022 r.

Kerala jednakże nie jest jedynym dotkniętym w ten sposób stanem. W okresie od 1990 do 2005 r. import bawełny wzrósł o ponad 75 proc. Tańsze importowane produkty zmniejszają lokalne ceny, co powoduje, że uprawa bawełny staje się nieopłacalna. Większość samobójców wśród rolników to osoby zajmujące się uprawą bawełny. Indie są także największym producentem mleka na świecie. Indyjska produkcja mleka skupia się głównie w spółdzielniach, w których pracują miliony osób. Jednakże import produktów mlecznych wzrósł o 292 proc. w latach 2001 i 2003. W latach 1994-05 Indie były niemal samowystarczalne w zakresie olejów jadalnych. Obecnie zaś są największymi ich importerami na świecie, a tani import powoduje porzucanie uprawy nasion oleistych przez miejscowych rolników.

Indie są także największym producentem warzyw na świecie. Tymczasem wartość importu warzyw niemal się podwoiła w ciągu jednego zaledwie roku z 92,8 mln rupii w latach 2001-2002 do 171 mln rupii w latach 2002-2003, podczas gdy niemal 40 proc. wyprodukowanych warzyw zgniło z powodu złego zarządzania. Import ten w latach 2003-04 wyniósł 2,7 mln ton, wartych 480 rupii. Paradoksalnie importowane były: groch, ziemniaki, czosnek, orzechy nerkowca, daktyle oraz korniszony, czyli uprawy których Indie mają nadmiar i mogą konkurować cenowo na rynkach. Podczas gdy indyjski eksport jest blokowany z powodu barier pozacelnych, importowane warzywa zalewają rynek krajowy.

Układy o Wolnym Handlu, wraz z programami strukturalnego dostosowania Światowej Organizacji Handlu oraz Banku Światowego i Międzynarodowego Funduszu Walutowego, zostały stworzone w taki sposób, aby kraje rozwijające się stały się importerami żywności, co powoduje, że rolnicy porzucają rolę. Dr Ismail Serageldin, były wiceprzewodniczący Banku Światowego i były przewodniczący Grupy Konsultacyjnej ws. Międzynarodowych Badań Rolnych – bankierów Zielonej Rewolucji, ostrzegł kilka lat temu, że szacowana liczba ludności, która

do 2015 r. przeniesie się ze wsi do indyjskich miast, będzie równa dwóokrotności łącznej populacji Wielkiej Brytanii, Francji i Niemiec. Oznacza to, że w ciągu ośmiu lat do miast napłynie 400 milionów uchodźców ze wsi. Niegdyś szanowani za to, że żywili cały kraj, bohaterowie Indii, zostali najwyraźniej przez nie porzuceni.

Autor: Devinder Sharma

Tłumaczenie: Mariusz Doluk

Źródło oryginalne: www.fightingftas.org

Źródło polskie: [Sprawiedliwy Handel](#)

PRZYPISY

1. Report of the National Commission on Enterprises in the Unorganised Sector, 2007.
2. T.N. Prakash, Raport przedstawiony podczas lokalnej narady "Small-scale agriculture in an era of globalisation", Dhaka, Bangladesh, 17-18 stycznia 2005.
3. Economic growth without social justice: EU-India trade negotiations and their implications for social development and gender justice (2007); Christa Wichterich et al., www.wide-network.org. W celu bliższego zapoznania się z kwestią Specjalnych Stref Ekonomicznych (zob.: The New Maharajas, <http://www.indiatogether.org/2006/dec/dsh-mahasez.htm>).
4. Sajtgraha – (satyāgraha – uchwycenie prawdy, trzymanie się prawdy) – ruch obywatelskiego nieposłuszeństwa zainicjowany w Indiach przez Mahatmę Gandhiego, działający bez zastosowania przemocy.
5. Thomas Varghese (2007): ASEAN trade agreement will hurt Kerala farmers (<http://www.indiatogether.org/2007/jul/agr-tradefarm.htm>).
6. Ibid.